



ŁÓDZKIE
CENTRUM
DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
I KSZTAŁCENIA
PRAKTYCZNEGO

CENTRUM inspiracji

nr 4 maj 2026 r.





Droży Państwo,

współczesny świat wymaga od nas coraz większej elastyczności, a młodzi ludzie, przytłoczeni sprzeczными informacjami, mogą czuć się zagubieni. Dlatego w czwartym numerze „CENTRUM Inspiracji” szczególną uwagę poświęcamy umacnianiu wartości w szkole. Pokazujemy, jak literatura i odpowiednio zaplanowane konkursy retoryczne mogą odegrać istotną rolę w kształtowaniu postaw, odpowiedzialności i szacunku do drugiego człowieka.

Znajdą tu Państwo również kilka artykułów poświęconych innowacyjnemu nauczaniu języków obcych. Prezentujemy inspirujące spotkania uczniów klas ósmych z zagranicznymi wolontariuszami pod hasłem „Guess where I come from”, które skutecznie przełamują lody i zachęcają do naturalnej komunikacji w języku angielskim. Nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej dowiedzą się, jak konstruktywnie wykorzystać naturalną energię dzieci na lekcjach w klasach I-III, a także jak sprawić, by język angielski stał się naturalnym elementem codziennego życia klasy.

Nie zapominamy o edukacji polonistycznej i czytelniczej, w której odchodzimy od nużących schematów. Przedstawiamy polisensoryczną technikę „lektury w pudełku” na przykładzie książki *Pierwszaki z kosmosu*, uatrakcyjniając w ten sposób pierwszoklasistom spotkanie z tekstem. Relacjonujemy również literacki finał Roku Żeromskiego w łódzkim XXV Liceum Ogólnokształcącym, udowadniając, że dzieła patrona szkoły i poezja wciąż potrafią budzić autentyczne emocje młodzieży.

W tym numerze zapraszamy Państwa także do wyjścia poza szkolne mury. W wywiadzie z Alicją Pietruszewską przekonujemy, że edukacja w terenie doskonale wpisuje się w podstawę programową, rozwijając dziecięcą ciekawość i samodzielność. Z kolei rozmowa z Eleną Redłowską-Agafonnikową – koszykarką, trenerką i nauczycielką wychowania fizycznego – pokazuje, jak budować autorytet i zaszcześcić w uczniach miłość do sportu. Na zakończenie proponujemy chwilę oddechu przy lekturze felietonu, który z humorem przybliży mykologiczne dylematy.

Jeśli mają Państwo własne, inspirujące historie z życia szkoły, którymi chcielibyście się podzielić, zachęcam do kontaktu i współtworzenia kolejnych numerów.

Życzę owocnej lektury,

Przemysław Krocak

- Edukacyjne inspiracje -

Umacnianie wartości w szkole.....	3
Guess where I come from, czyli zgadnij, skąd pochodzę.....	8
Ruch na lekcji angielskiego w klasach I-III - jak wykorzystać energię dzieci?	12
Kiedy angielski przestaje być obcy - codzienna praktyka w klasie.....	15
„Pierwszaki z kosmosu”.....	18

- Inne -

Nauka nie kończy się w klasie - wywiad z Alicją Pietruszewską.....	22
Między szeptem a siłą słowa - literacki finał Roku Żeromskiego w XXV LO	25
Kompas sprawczości, czyli jak edukacja obywatelska przeciera szlaki dla Reformy 26....	30
Nauczycielka, trenerka, mistrzyni - wywiad z Eleną Redłowską-Agafonnikową.....	32

- Felieton -

Grzyby angielskie na wesoło, czyli o życiu w kapeluszu	36
---	----

- Artykuł sponsorowany -

Nie każda szkoła ma wolną salę. Każda ma przestrzeń.....	38
---	----

WYDAWCA:

**Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli
i Kształcenia Praktycznego**

**Jeśli masz inspirującą historię, którą chcesz się
pochwalić i chcesz znaleźć się w kolejnym numerze
CENTRUM inspiracji, skontaktuj się z nami:**

ul. Kopcińskiego 29, 90-142 Łódź, tel. 42 678 33 78 w. 356
www.lcdnikp.edu.pl,
e-mail: centrum_inspiracji@lcdnikp.elodz.edu.pl

REDAKCJA:

Przemysław Krocak (redaktor naczelny),
Joanna Królikowska (red.), Danuta Górecka (korekta),
Ewa Sztombka (korekta), Anna Rostrygin (redakcja
merytoryczna), Bartosz Kukuła (grafika i skład)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
i redagowania dostarczonych tekstów.
Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Umocnianie wartości w szkole

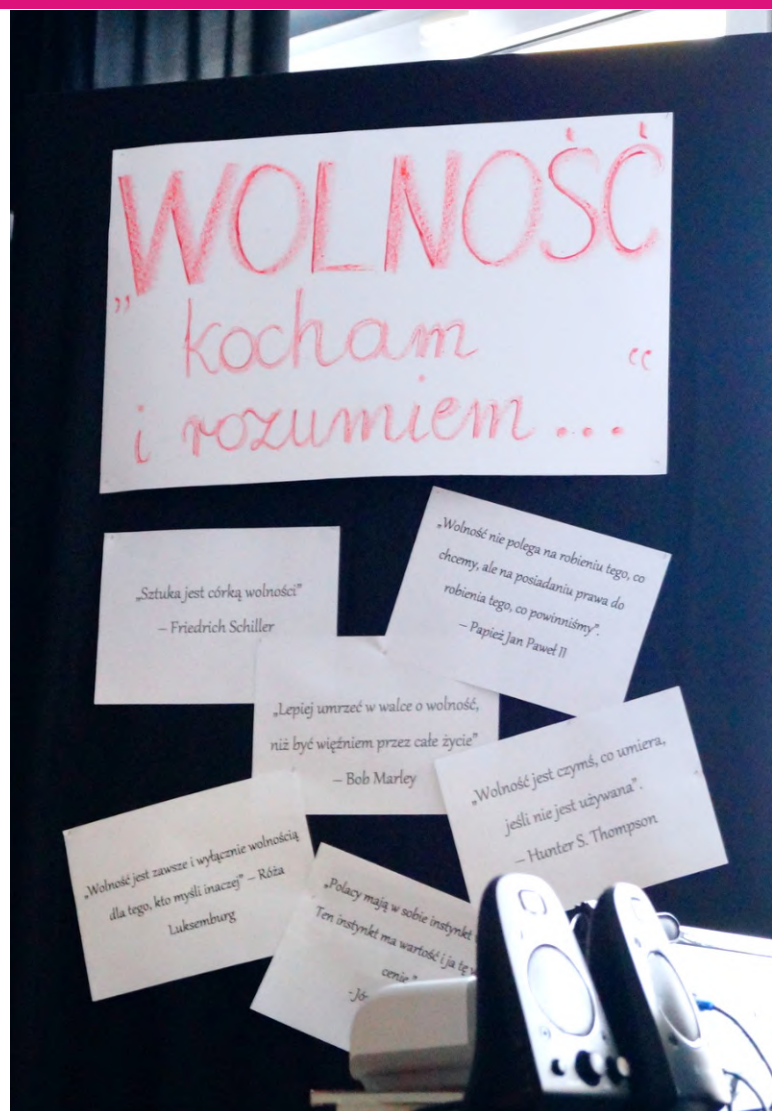
Celem edukacji nie jest znajomość faktów, ale wartości.

W.R. Inge

Świat wymaga od ludzi coraz większej elastyczności i zmusza do dostosowania się we wszystkich sferach, także w aspekcie aksjologii. Wydaje się to szczególnie trudne dla młodych ludzi, którzy mogą czuć się zagubieni, bo docierają do nich zewsząd sprzeczne informacje. Internet propaguje treści niekoniecznie zgodne z zasadami etycznymi, więc tym bardziej zaburza możliwość łatwego odróżniania dobra od zła. W tej sytuacji my, nauczyciele, a zwłaszcza poloniści, możemy odegrać ważną rolę, dając naszym uczniom oparcie w literaturze, która od wieków podejmuje dyskusję nad istotą człowieczeństwa, prezentując wartości niezbędne do kształtowania szacunku do siebie i innych, dla życia w ogóle.

W rozpoczynaniu lekcji w liceum od dyskusji nad tezą, że literatura uczy życia, **ważne jest postawienie pytania, po co czytam, co wtedy przeżywam, jakie korzyści wynoszę z tej czy innej lektury, jak ona mnie zmienia i jak wpływa na moje życie.** To może kształtować w uczniach postawę świadomego dobierania książek, ale też refleksyjnego spotkania z nimi.

Warto dostosować pracę nad lekturami, podczas której ważniejsze będą refleksje uczniów niż schematy interpretacyjne, odnoszące się zwykle do genezy dzieła i wymagające recepcji w jej kontekście. Czasy się zmieniły i naszym zadaniem jest uwspółcześnić odczytanie lektur, aby stały się bardziej zrozumiałe i atrakcyjne dla młodzieży.

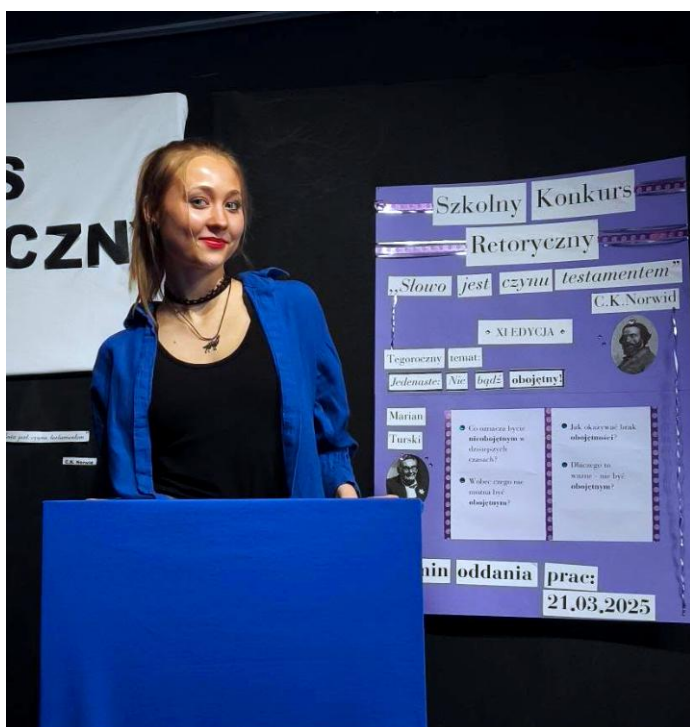


Wystarczy zadawać lekturom te same pytania, które stawiają uczniowie:

- dlaczego czuję niepokój i mam zmienne nastroje? (*Kordian*),
- czy samobójstwo to dobre wyjście z porażek życiowych? (*Cierpienia młodego Wertera*),
- jak dobierać przyjaciół?,
- czym jest prawdziwa miłość?,
- jak być odpowiedzialnym człowiekiem?,
- jak radzić sobie z trudnościami życiowymi?,
- jaką postawę przyjąć wobec cierpienia? itp.

Inspirujące może być zbieranie cytatów, które dla uczniów są szczególnie ważne, a następnie interpretowanie ich w kontekście współczesnych problemów: „Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach” (co dziś oznacza zachowanie w życiu godności i niezłomności?), „(...) bądź kamieniem, co zmienia bieg lawiny” (czy mam siłę sprawczą, czy mogę wpływać na rzeczywistość, co mogę zmienić?).

Takie podejście zachęca uczniów do aktywności, daje im większą motywację do czytania lektur, a nauczycielom przynosi satysfakcję z łączenia pracy nauczyciela przedmiotu z kompetencjami wychowawcy, czy wręcz przewodnika, bo zdaje się, że tego potrzebują młodzi ludzie najbardziej – nauczyciela i mistrza, który „oddzieli światło od ciemności”. Taką rolę powinien przyjąć nauczyciel szczególnie teraz, gdy świat wokół wydaje się być coraz bardziej chaotyczny. Z mediów płyną treści wypełnione relatywizmem moralnym, nienawiścią i fałszem. Coraz mniej jest wzajemnego zrozumienia, szacunku, życzliwości, współczucia. W tej sytuacji **zadaniem szkoły jest utrwalanie wartości, które świat coraz bardziej ignoruje.** Uczniowie bardzo ich potrzebują, bo muszą mieć trwałe fundament, który umocni ich



w życiu i pozwoli przyjąć odpowiednią postawę wobec pogłębiającego się kryzysu moralności.

Trzeba im pokazać, że należy być odpowiedzialnym, szanować siebie i innych, warto być sprawiedliwym, uczciwym, życzliwym i oplota się dbać o dobro wspólne, bo tylko wtedy wszyscy będziemy czuć się bezpieczni i wolni, a życie stanie się łatwiejsze.

Dobrym narzędziem jest konkurs retoryczny, promujący ważne tematy związane z wyborami życiowymi i wpajający potrzebę refleksji nad współczesnością i własnymi postawami.

Od wielu lat organizuję taki konkurs w mojej szkole, a jego mottem jest cytat z Cypriana Norwida: „Słowo jest czynu testamentem”, który uczy, że trzeba mówić o ważnych sprawach, mieć stanowisko w kwestiach mających związek nie tylko z naszym indywidualnym życiem, ale też z teraźniejszością i przyszłością ludzkości, świata, bo tylko wtedy możemy mieć nadzieję na zmiany, na urzeczywistnienie się kiedyś naszych słów. Wybieram tematy inspirowane cytatami wybitnych intelektualistów, które motywują do refleksji i krytycznej oceny, takie jak: „Warto być uczciwym, choć nie zawsze się to opłaca. Opłaca się być nieuczciwym, ale nie warto” (Władysław Bartoszewski); „Gdy nie wiem, co robić, to na wszelki wypadek wolę zachować się przyzwoicie” (Antoni Słonimski); „!l. Nie bądź obojętny!” (Marian Turski).

W tym roku temat oracji jest związany z cytatem: „Aby istnieć, człowiek musi się buntować” (Albert Camus). Jest to też okazja do przybliżenia uczniom sylwetki autorów cytatów w formie krótkiej etudy teatralnej, inscenizowanego wywiadu czy prezentacji. W pierwszym etapie konkursu uczniowie piszą mowy pod kierunkiem swojego polonisty, a jeśli zakwalifikują się do kolejnego, wygłaszają je przed jury i słuchaczami, którymi są ich koleżanki



i koledzy. Następnie jury, w skład którego wchodzi polonistka, nauczyciel etyki i nauczyciel filozofii, ustala wyniki, biorąc pod uwagę kompozycję, siłę perswazji, sposób wygłoszenia mowy. Młodzież wybiera laureata publiczności. Ważną częścią spotkania jest dyskusja po wysłuchaniu wszystkich oracji, w której uczniowie żywiotowo biorą udział, prezentując swoje refleksje, wywołane poruszonymi problemami. Najlepsze mowy są potem udostępniane do czytania w formie gazetki szkolnej na korytarzu, aby cała społeczność szkolna mogła poznać mądre przemyślenia i inspirujące refleksje swoich koleżanek i kolegów.

Pamiętajmy też o innych korzyściach z udziału w konkursie - rozwijaniu umiejętności tworzenia tekstu argumentacyjnego oraz przyzwyczajaniu się do wystąpień publicznych, oswojeniu tematyki, opanowywaniu stresu.





Innym sposobem na wpajanie uczniom wspomnianych wartości są obchody Światowego Dnia Życzliwości, przypadającego 21 listopada. Z tej okazji zachęcałam uczniów klasy drugiej do wymyślania haseł propagujących życzliwy, empatyczny stosunek do innych ludzi, na przykład:

- okazać życzliwość, nie złośliwość,
- okazywanie życzliwości zapobiega samotności,

- podaj pomocną dłoń, od hejtu innych broń.

Następnie uczniowie wykonali plakaty z tymi hasłami i rozwiesili je w różnych miejscach na korytarzach szkolnych, a rano witali koleżanki i kolegów, a także nauczycieli i innych pracowników szkoły życzliwymi pozdrowieniami, wręczając przypinki z napisami typu: „uśmiechnij się”, „zauważ mnie”, „zrozum mnie”.



Od dnia życzliwości minęło już sporo czasu, a plakaty z hasłami nadal wiszą – motywują do utrzymywania poprawnych relacji z innymi ludźmi, uczą zauważania drugiego człowieka, sprawiają, że szkoła staje się miejscem bardziej przyjaznym i miłym.

Potwierdzenie wagi i słuszności obchodów Światowego Dnia Życzliwości i wychowania do wartości znalazłam podczas jednego z wykładów w ramach tegorocznego seminarium „Polonistyka ku przyszłości”, kiedy na ekranie pojawił się cytat: „Miarą rozwoju cywilizacyjnego danego społeczeństwa jest stopień wzajemnej życzliwości między jego członkami” (Chantal Delsol).

Beata Marcinkowska

Nauczycielka języka polskiego w VI LO im. J. Lelewela w Łodzi



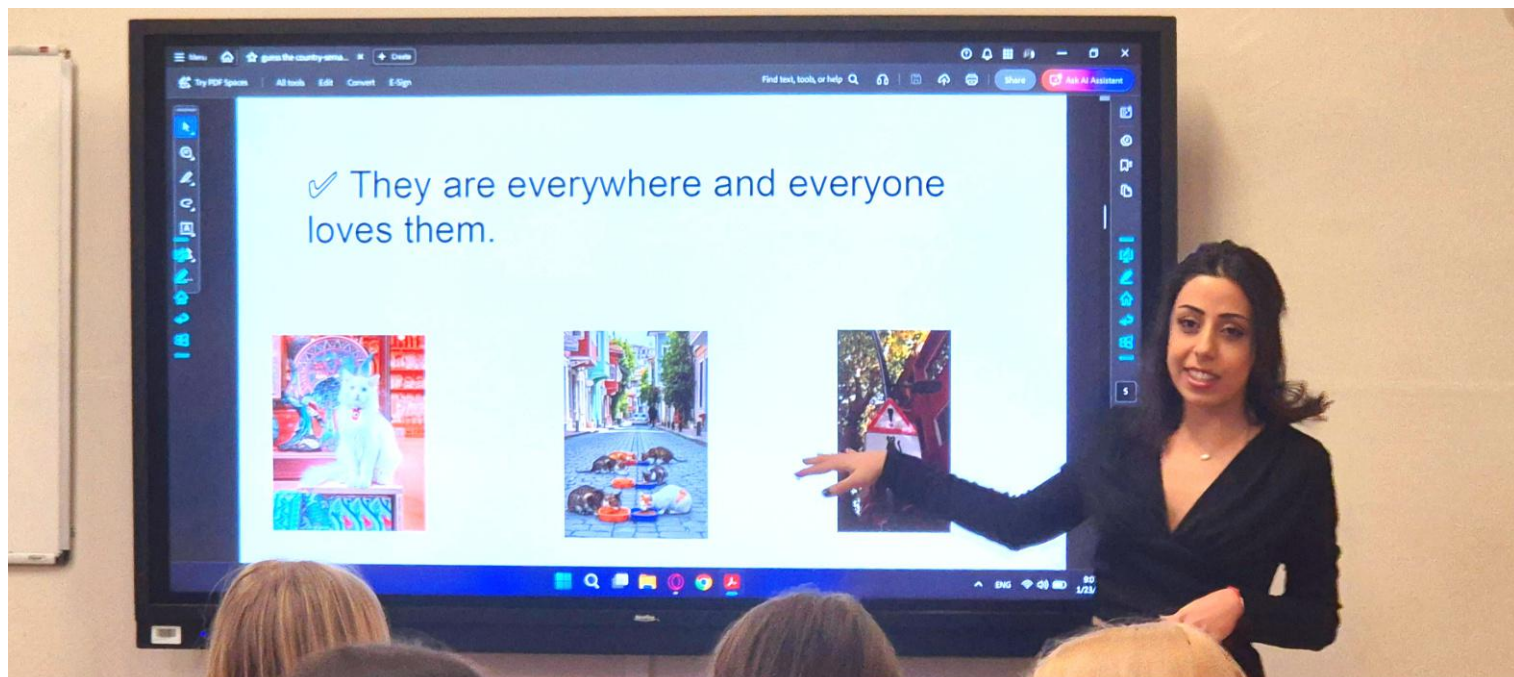
Guess where I come from, czyli zgadnij, skąd pochodzę.



Pod takim tytułem odbyło się spotkanie uczniów klas ósmych Szkoły Podstawowej Nr 204 im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego z młodymi wolontariuszami z różnych krajów. To już trzecia edycja spotkań, których celem jest komunikacja w języku angielskim. Na początku trwających dwie godziny lekcyjne warsztatów goście witają uczniów i przedstawiają się w swoich ojczystych językach. Opowiadają po angielsku o krajach swojego pochodzenia, zadają pytania, stosując podpowiedzi w formie uprzednio przygotowanych zdjęć lub prezentacji multimedialnej, a niekiedy używają rekwizytów jak np. element garderoby typowy dla danego regionu. Kiedyś pewien Marokańczyk prezentował, jak serwuje się w jego kraju herbatę. Na ceremonię parzenia herbaty nie starczyłoby czasu, zatem napar przyniósł ze sobą

w termosie. Uczniowie mogli dowiedzieć się, w jaki sposób nalewać herbatę, tak aby została dobrze napowietrzona.

Pierwsza godzina warsztatów przełamuje lody. Kolejna to zajęcia w grupach. Każda grupa zaprasza do swojego stolika jednego gościa. Uczniowie opowiadają o ciekawych miejscach w Polsce, o znanych Polakach, pomagając sobie przygotowanymi wcześniej ilustracjami. Niektóre dzieci znają odległe miejsca jak Hiszpania, Turcja, Egipt, ale niestety niewiele wiedzą o swoim kraju. Niekiedy dochodzi do zabawnych sytuacji, gdy gość wie o Polsce więcej niż uczniowie. Wolontariusze bowiem, oprócz swoich działań na rzecz organizacji goszczącej, podróżują po Polsce. Kraków, Warszawa, Gdańsk to stałe punkty na liście miejsc, które należy odwiedzić, będąc w kraju nad Wisłą, ale na tych miastach lista się nie kończy.



Rozmowy w grupach często mają mniej formalny charakter. Przy jednym ze stolików rozwinęła się kiedyś dyskusja na temat piłki nożnej, a wszystko zaczęło się od zdjęcia Roberta Lewandowskiego. Młodzież jest ciekawa, w jakim wieku dzieci w innych krajach rozpoczynają naukę szkolną, jak wygląda system edukacji, ile trwają wakacje i inne przerwy w nauce. Ósmoklasiści wypytyują także, dlaczego wybrano Polskę na miejsce rocznego wolontariatu i czym nasi goście zajmują się w Łodzi.



Zawsze pojawia się specyficzne zdziwienie, które może świadczyć o tym, że **uczniowie nie mają jeszcze świadomości wartości swojego kraju. Wydaje im się, że wszędzie jest pięknie i ciekawie, tylko nie u nas.** Również z tego powodu takie spotkania z wolontariuszami zagranicznymi w szkole są cenne.

Na zakończenie kilkoro chętnych uczniów pełni rolę przewodników i oprowadza wolontariuszy po szkole. Goście mają okazję obejrzeć bibliotekę, wyposażenie sal lekcyjnych, poznać panią dyrektor i dowiedzieć się czegoś o patronie szkoły. Ale to jeszcze nie koniec. **Na lekcji języka angielskiego uczestnicy warsztatów opowiadają nauczycielowi o swoich wrażeniach ze spotkania. Robią to oczywiście w języku angielskim.** I tu kolejna zaleta, bo dzielą się z anglistką swoimi spostrzeżeniami w zupełnie naturalny sposób. Nawet mniej aktywni uczniowie, którzy wolą się jedynie przysłuchiwać, odnoszą korzyści z takich spotkań.

Wszystko zaczęło się w jednym z łódzkich techników, w którym przez wiele lat uczyłam języka niemieckiego. W trakcie wyjazdu z młodzieżą do Oldenburga na warsztaty teatralno-lingwistyczne, pierwszy



raz zetknęłam się w wolontariacie europejskim. Na miejscu poznałam Karolinę, Polkę, która w organizacji Jugendkulturarbeit odbywała wolontariat zagraniczny. Udało mi się zaprosić ją do szkoły na spotkanie z uczniami, podczas którego opowiedziała o sobie i wolontariacie europejskim.

Absolwenci technikum mają zwykle 19-20 lat i nie zawsze wiedzą, co robić po zakończeniu tego etapu edukacji. Studia nie każdego interesują, a z podjęciem pracy niektórzy się nie spieszą.

Wolontariat zagraniczny może stać się dla nich alternatywą.

Oprócz minusów, takich jak rozłąka z rodziną i przyjaciółmi, wyjazd do obcego kraju i wejście w nowe środowisko, które z pewnością dla wielu mogą być trudne, nie sposób pominąć plusów, jak **zdobywanie doświadczenia, doskonalenie języka czy otwarcie się na inną kulturę, wreszcie lepsze poznanie siebie i usamodzielnienie się.**

Po spotkaniu z Karoliną pojawiła się myśl, by w jakiś sposób dotrzeć do osób, które tak jak Karolina w Niemczech są na wolontariacie europejskim w naszym

mieście. Przypomniało mi się szkolenie organizowane przez Fundację Edukacji i Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, w którym kiedyś uczestniczyłam. FERSO jest organizacją pożytku publicznego i ma szeroki zakres działań. Jednym z nich jest opieka nad młodymi ludźmi z innych krajów, którzy zgłosili się na wolontariat w Łodzi.

W ten oto sposób udało mi się w 2017 roku zaprosić do technikum czworo młodych ludzi wraz z opiekunem, aby uczniowie dowiedzieli się czegoś o wolontariacie zagranicznym. Wolontariat skierowany jest dla osób w wieku 18-30 lat. Zakres działań jest bardzo szeroki, a organizacje goszczące zajmują się różnymi obszarami. Jeśli ktoś lubi przyrodę, może starać się o wolontariat w organizacji zajmującej się ochroną środowiska albo zwierzętami. Dla młodych ludzi zainteresowanych pracą z seniorami, dziećmi albo w sektorze kultury również znajdą się odpowiednie organizacje, które chętnie przyjmą wolontariuszy.

Początkowo chodziło tylko o wolontariat, ale kolejne spotkania wzbogaciłyśmy z koleżanką anglistką o element kulturowy. Chciałyśmy, by druga

godzina spotkania skupiała się na komunikacji w języku angielskim. Zadania przygotowywane przez nas były niespodzianką zarówno dla gości jak i dla uczniów. Jeśli warsztaty planowane były w grudniu, pojawiał się element świąt Bożego Narodzenia. Wiosną dla odmiany młodzież mogła opowiedzieć o polskich tradycjach wielkanocnych i porównać je z tradycjami w krajach pochodzenia gości. Przy kolejnej edycji spotkania z wolontariuszami wprowadziłyśmy nowy element – oprowadzanie gości po szkole przez naszych uczniów. Technikum przy ulicy Wareckiej 41 to duży i dobrze wyposażony obiekt. Wrażenie zrobiły nie tylko sale przedmiotowe, ale też pracownie przedmiotów zawodowych, takie jak informatyczna, mechatroniczna, elektryczna i warsztaty szkolne. Uczniowie bardzo dobrze odnaleźli się w rolach przewodników, a my z koleżanką miałyśmy satysfakcję, że daliśmy młodzieży kolejną możliwość swobodnego mówienia w języku obcym.

Dlaczego takie warsztaty są godne polecenia?

Organizacja spotkania nie jest trudna. Przygotowania nie wiążą się praktycznie z żadnymi kosztami. Dzieci mogą swobodnie komunikować się w języku angielskim, a wszelkie obawy znikają, gdy uświadamiają sobie, że dla gości angielski również jest językiem obcym.

W trakcie kilku edycji warsztatów z wolontariuszami w szkole średniej i kilku w podstawowej poznaliśmy młodych ludzi z Włoch, Hiszpanii, Egiptu, Słowenii, Armenii, Gruzji, Maroka, Austrii, Azerbejdżanu. Spotkania w szkole podstawowej różnią się nieco od tych w technikum, bo wiek uczniów, potrzeby i zainteresowania są trochę inne, jednak w obu przypadkach udział w wolontariacie to wartość nie do przecenienia.

Izabela Czyżewska

nauczyciel w Szkole Podstawowej Nr 204 w Łodzi



Ruch na lekcji angielskiego w klasach I-III

- jak wykorzystać energię dzieci?



Wczesne lata edukacji są kluczowym okresem w rozwoju zainteresowania językiem angielskim. Aby to zainteresowanie wzbudzić u dzieci, musimy umożliwić swoim uczniom skuteczną naukę języka obcego. Większość uczniów klas I-III spędza lekcje w ławkach, wypełniając ćwiczenia, wysłuchując monologu nauczyciela, oczekując poleceń – nie chce im się zadawać pytań, angielski kojarzą z czymś nudnym, przymusowym. Posłuszne siedzenie w ławce jest dla nich torturą, w efekcie której efektywność nauczania spada. Dzieci się wiercą, rozmawiają, przestają być skupione.

Tę naturalną potrzebę ruchu można, a nawet powinno się wykorzystywać.

Ruch jest nie tylko sposobem na

rozładowanie energii. To niezwykle ważny element wspierający rozwój poznawczy, emocjonalny i językowy dziecka.

Badania dowodzą, że pozostawanie w ruchu czy to w formie chodzenia, czy gestykulacji, aktywuje więcej obszarów mózgu, co pozwala lepiej zapamiętywać, kojarzyć i przywoływać z pamięci poznawane fakty. Już sama zmiana pozycji ciała na stojącą korzystnie wpływa na wykonywanie złożonych zadań umysłowych.

W przypadku dzieci ruch odgrywa szczególną rolę, gdyż we wczesnych latach nauki bardzo duże znaczenie ma nauka przez doświadczenie i zabawę. Dzieci lepiej zapamiętują słowa, zwroty czy struktury gramatyczne, kiedy wyrażają je ruchem,

łączą je z aktywnością fizyczną. Taka nauka języka staje się żywa, rozumiała i zakorzeniona w doświadczeniu.

Ruch wspiera koncentrację i zmniejsza zmęczenie. Nawet krótkie aktywności w trakcie lekcji poprawiają i wydłużają koncentrację, pomagają rozładować napięcie i stres, wspierają samoregulację emocjonalną. **Bardzo ważne, szczególnie w nauce języka obcego, jest niwelowanie stresu i poczucia niepewności, które mogą hamować aktywność uczniów.** Ruch rozwija kompetencje społeczne. Wspólne zabawy, gry zespołowe i zadania wymagają poruszania się, uczą współpracy, dzielenia się przestrzenią i zasobami, rozwijają komunikację niewerbalną. Tak wygląda teoria.

Ale jak to ma działać w praktyce? Jak wykorzystać energię dzieci i czy w ogóle jest to możliwe?

Po pierwsze bardzo ważne jest pozytywne nastawienie do tego, że podczas lekcji uczniowie nie będą siedzieć cicho w ławkach przez całą lekcję, że będzie trochę głośniejsze, ale i radośniej. **Trzeba pokazać uczniom, że nauka angielskiego to świetna zabawa, że mogą wyjść z ławek, że mają na to przyzwolenie.**

Już na samym początku lekcji możemy wprowadzić ruch. **Tak jak nasze ciało potrzebuje rozgrzewki przed podjęciem wysiłku fizycznego, tak i uczniowie potrzebują właściwego przygotowania do wysiłku intelektualnego.**

Rozbudzając zatem umysł dzieci, zaciekawiamy je i stwarzamy optymalne warunki do pracy.

Warm - up to krótka i nieskomplikowana aktywność działająca cuda, która powinna być bez wątplenia obowiązkowym punktem każdych zajęć. Rozbudza uczniów, aktywuje ich mózgi do pracy i generuje radosną atmosferę. Może stać się narzędziem, które w lekki i przyjemny

sposób wprowadzi uczniów do tematu, zaciekawi, poprawi nastrój, skoncentruje uwagę na lekcji. **Warm - up** może przybierać różne formy i służyć różnym celom. Począwszy od gier, zabaw z elementami ruchowymi czy pytań otwierających dyskusję. **Należy jednak pamiętać, że skuteczny warm - up powinien być nieskomplikowany, dynamiczny i zaskakujący.**

Oto jedna z propozycji, którą oczywiście można modyfikować w zależności od potrzeb i poziomu znajomości języka uczniów. **A roll of a toilet paper** – przynieście na lekcję przedmiot, którego nikt by się nie spodziewał, np. rolkę papieru toaletowego. Uczniowie ustawiają się w kole. Na środku kładziemy rolkę papieru (mogą to być również zapałki/ kolorowe szpatułki laryngologiczne). Poproście uczniów, aby każdy z nich urwał z rolki od jednego do pięciu listków. Gdy dzieci mają już listki, zawieście na tablicy kartkę, na której zapisane są zadania do wykonania w zależności od liczby kawałków. Może to być prośba o wykonanie zadania ruchowego, przetłumaczenie zdania, pokazania jakiejś czynności lub wymienienie słówek związanych z wybranym tematem. Następnie dzieci przeliczają swoje listki papieru i wykonują przypisane im zadanie. Zadania te mogą wykonywać w grupach z tymi dziećmi, które urwały tyle samo listków.

Przykładowa propozycja:

- **1 listek** – *balance on one leg for ten seconds,*
- **2 listki** – *do five jumping jacks,*
- **3 listki** – *spin ten times,*
- **4 listki** – *do ten squats,*
- **5 listków** – *move like a jelly for ten seconds.*

Nieodzownym elementem zajęć języka angielskiego są piosenki i rymowanki.



Dzieci uczą się przede wszystkim przez słuchanie, powtarzanie i ruch. Muzyka nie tylko pozwala na rozładowanie energii, ale również ułatwia stworzenie pewnego rytuału lekcji, np. utwór muzyczny pojawia się na początku zajęć, w momencie wprowadzania nowego słownictwa i na zakończenie. Łączenie śpiewu z gestami, tańcem czy z **metodą TPR** (*Total Physical Response*) pozwala na lepsze zrozumienie i utwalenie materiału.

Wspólne rymowanie sprawia, że dzieci szybko wczuwają się w zajęcia, ale najważniejsze jest to, że rymowanki pozwalają ćwiczyć pamięć słuchową i poszerzać umiejętności językowe, a przy tym rozładowują napięcie. **Dzięki powtarzalności tekstu, ruchów oraz obecności rytmu dzieci zapamiętują nowe wyrazy czy zdania w sposób naturalny i niewymuszony.**

Co więcej, piosenki czy rymowanki nie wymagają czasochłonnych przygotowań, więc są świetnym rozwiązaniem, gdy widzimy, że atmosfera w klasie staje się zbyt napięta lub uczniowie mają zbyt dużo energii. **Oto kilka sprawdzonych utworów**

uwielbianych przez uczniów: *Freeze Dance, Elephant Dance Song, Shake and Move, I am the Music Man, Alphabet Dance*. Każda z tych piosenek nie tylko rozładuje stres, ale sprawi także wiele radości uczniom.

Kiedy dzieci zaczynają się wiercić, czas na ruchowy reset! **Physical/Energetic Breaks**, czyli ruchowe przerywniki to krótkie aktywności, które pomogą rozładować energię pozwolą dzieciom chwilę się poruszać, a jednocześnie korzystać z języka obcego. **Dobry przerywnik powinien być krótki, energetyzujący, zabawny, pełen emocji oraz dopasowany do poziomu.**

Oto kilka Physical/Energetic Breaks, które sprawdzają się, gdy poziom energii u dzieci zaczyna wzrastać:

- **Simon Says** – nauczyciel wydaje polecenia a dzieci je wykonują, ale tylko wtedy, gdy poprzedzone są hasłem „Simon says”.
- **Move like a...** – dzieci swobodnie poruszają się po klasie, naśladując ruchy zwierząt (np. jump like a frog, walk like a duck).
- **Jumping words** – uczniowie podskakują przy każdym wypowiedzianym przez nauczyciela słowie kluczu.

Wszystkie te aktywności są zgodne z naturalną potrzebą ruchu dzieci. Testowałam je na lekcjach i przekonałam się, że przynoszą znakomite rezultaty – nie tylko skutecznie pozwalają rozładować energię, ale także angażują uczniów, wspomagając ich koncentrację i zapamiętywanie.

Katarzyna Chomiankiewicz

nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i języka angielskiego w Szkole Podstawowej nr 169

Kiedy angielski przestaje być obcy - codzienna praktyka w klasie



Od kilku lat łączę rolę nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej z nauczaniem języka angielskiego. Oprócz realizacji obowiązującego planu zajęć prowadzę autorską innowację pedagogiczną „**English is fun**”, której głównym założeniem jest codzienne wprowadzanie języka angielskiego do życia klasy oraz łączenie go z treściami edukacji wczesnoszkolnej.

Na co dzień staram się, aby język angielski nie pojawiał się tylko na wyznaczonych lekcjach, ale towarzyszył dzieciom w różnych sytuacjach szkolnych. **Szczególnie ważną rolę odgrywają tu zabawy ruchowe, piosenki i rymowanki, które w naturalny sposób wprowadzają język do codziennych aktywności. Widzę, że to właśnie one najbardziej angażują uczniów.**

Uczniowie uczą się poprzez ruch, rytm i powtarzalność, a także poprzez działania plastyczne, które dodatkowo utrwalają poznane słownictwo. Uczniowie uczą się słownictwa związanego z tym, co jest im najbliższe – rodziną, szkołą, pogodą, przyrodą czy codziennymi czynnościami – dzięki czemu język staje się dla nich czymś naturalnym i potrzebnym.

Chętnie sięgam też po książeczki w języku angielskim, a od pierwszej klasy wprowadzam elementy czytania globalnego, co daje dzieciom dużą satysfakcję i poczucie, że naprawdę potrafią czytać po angielsku.

Ważnym elementem pracy jest także angażowanie dzieci w różne działania twórcze – przygotowujemy prace plastyczne, projekty, a także występy. Lekcje



tematyczne, takie jak Dzień Pluszowego Misia, Halloween czy Dzień Tosta, są wzbogacane o słownictwo z języka angielskiego, co pozwala na naturalne utrwalanie materiału. W ramach działań projektowych klasy wystaliśmy nawet kartkę z życzeniami wielkanocnymi do rodziny królewskiej, co było dla uczniów wyjątkowym doświadczeniem. **Podczas szkolnych uroczystości, obok repertuaru w języku polskim, pojawiają się piosenki i rymowanki w języku angielskim.**



Klasa bierze również udział w konkursach języka angielskiego, co dodatkowo motywuje uczniów do rozwijania swoich umiejętności językowych. Jestem także organizatorką konkursów językowo-plastycznych na terenie szkoły, które łączą naukę języka angielskiego z kreatywną aktywnością artystyczną. Ponadto podejmowałam współpracę z inną szkołą, prowadząc lekcję otwartą, podczas której elementy języka angielskiego zostały wprowadzone w kontekście tematu dotyczącego tolerancji.

Zależy mi na tym, aby język angielski przestał być dla dzieci językiem obcym, a stał się ich drugim, naturalnym językiem – obecnym w zabawie, codziennych sytuacjach i spontanicznych wypowiedziach. Chciałabym, żeby dzieci miały frajdę z jego używania i same odkrywały, że mogą się nim posługiwać w różnych momentach dnia.

Widzę na co dzień, że takie podejście pomaga przełamywać bariery językowe, wzbogaca słownictwo uczniów i sprawia, że dzieci chętniej podejmują próby mówienia.

Z doświadczenia wiem, że wprowadzanie elementów dwujęzyczności w edukacji wczesnoszkolnej ma sens. Dlatego zachęcam wszystkich nauczycieli, którzy znają język angielski i mają chęć go wykorzystywać, aby wprowadzali go w naturalny sposób – nie tylko podczas lekcji, ale również w codziennym życiu klasy.

Julita Szadkowska

nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej
w Szkole Podstawowej nr 202
im. Jana Pawła II w Zespole
Szkolno-Przedszkolnym nr 2 w Łodzi



W mojej klasie omawianie lektury zaczęliśmy od tzw. burzy mózgów. Na plakacie ze statkiem kosmicznym zapisywałem wszystko, co kojarzyło się uczniom z tytułem książki *Pierwszaki z kosmosu*. Następnie rozmawialiśmy o emocjach, które towarzyszyły im podczas zapoznawania się z treścią lektury oraz tymi przeżywanymi przez głównych bohaterów.

Zanim rozpoczęliśmy pracę w pudełkach, dzieci musiały pozbierać asteroidy rozrzucone w naszej sali i odczytać litery zapisane na nich niewidzialnym tuszem. Były im do tego potrzebne specjalne latarki. Uczniowie odczytali z liter hasło, które wspólnie omówiliśmy. Następnie przeszliśmy do działania. Każde dziecko zaczęło od zbudowania własnej rakiety z rolki po ręczniku papierowym, bibuły, plasteliny i folii aluminiowej. Dodatkowo, swoje „kosmiczne” pudełka dzieci ozdobiły złotymi gwiazdami.

Następnego dnia każdy uczeń otrzymał swoją „kosmiczną” książkę, w której ćwiczył zapisywanie kolejnej poznawanej przez klasę litery („U, u”) oraz wyrazów z pozostałych, wcześniej utrwalanych na lekcji liter. Dodatkowo, ich zadaniem było zakodowanie specjalnym długopisem tajnego hasła, a następnie odszyfrowanie, co napisał kolega/koleżanka z ławki. Dzieci rysowały także przygody głównych bohaterów, Toto i Titti, oraz opowiadały, które podobały im się najbardziej, uzasadniając swoje odpowiedzi.

Inną ciekawą formą pracy z treścią książki było zadanie polegające na wymyśleniu własnej planety. Dzieci musiały ją narysować (w dowolnym kształcie), pokolorować, nadać jej nazwę, a także narysować jej mieszkańców i opowiedzieć o tym, czym się zajmują.



Praca z *Pierwszakami z kosmosu* daje inspiracje nie tylko do działań plastycznych czy językowych. Jest także doskonałym pretekstem do tworzenia zadań matematycznych.

Dzieci przeliczały asteroidy, statki, planety, a także rozwiązywały zadania z treścią i uczyły się, że zadania takie należy zakończyć słownym zapisaniem odpowiedzi. Dla utrwalenia treści lektury wykonaliśmy także zadanie komputerowe - stworzenie w programie Paint własnej rakiety kosmicznej.

Podczas pracy z lekturą uczniowie utrwalili również, czym jest kosmos, z jakich planet się składa oraz jak nazywa się nasza galaktyka. Kosmos mogły także „zabrać” do domu - udało się to dzięki wykonaniu tzw. galaktyki w słoiku. Dzieci włożyły do słoika watę, następnie wlały do niego zafarbowaną wodę i wsypały brokat. Czynność ta była powtarzana kilkakrotnie. Sprawiało im to dużo radości, gdyż każda galaktyka była unikatowa, żadne kolory się nie powtarzały.



Na zakończenie omawiania lektury dzieci ze swoich pudełek zrobiły pokój Toto i Titti oraz ulepiły figurki tych postaci. Zadanie to wymagało kreatywności oraz zaangażowania. Każdy uczeń miał inny pomysł, inaczej ulepił bohaterów oraz umeblował ich pokój.

Uważam, że opisany przeze mnie pomysł omawiania lektury sprawia wiele radości, nie tylko dzieciom! **Dużą satysfakcję czerpałem z wymyślania kreatywnych zadań, a jeszcze większą – ze szczerego zainteresowania i zaangażowania klasy.** Pojawiły się również drobne trudności, takie jak ograniczenia czasowe czy materiałowe, gdyż nie wszyscy wywiązali się z przyniesienia potrzebnych przedmiotów. Polecam jednak każdemu spróbować omawiania lektury w taki sposób, gdyż jest to nieoczywiste, angażujące uczniów rozwiązanie – mogą oni dodać wiele od siebie, stając się podmiotem procesu dydaktycznego.

Realizacja projektu *Pierwszaki z kosmosu* techniką lektury w pudełku to przykład tego, że proces omawiania książki może być dla dziecka fascynującą podróżą, a nie żmudnym obowiązkiem.

Dzięki zaangażowaniu wielu zmysłów – od dotykania tekstury folii aluminiowej przy budowie raket, przez fascynację „niewidzialnym tuszem”, aż po sensoryczne doświadczenie tworzenia galaktyki w słoiku – treść lektury została w świadomości uczniów na dłużej.



To, co zaczęło się od zwykłego pudełka po butach, stało się dla dzieci ich własnym, bezpiecznym mikroświatem, w którym mogły oswoić szkolne lęki i poczuć wspólnotę z bohaterami – Toto i Titti.

Technika ta udowodniła swoją skuteczność na wielu płaszczyznach:

- **językowej:** poprzez ćwiczenie kaligrafii i kodowanie haseł;
- **matematycznej:** dzięki naturalnemu przeliczaniu kosmicznych obiektów i rozwijaniu logicznego myślenia przy zadaniach z treścią;
- **społeczno-emocjonalnej:** budując empatię i pomagając w adaptacji do roli ucznia.

Zamykając galaktykę w pudełku, otworzyłem przed uczniami drzwi do

nieograniczonej wyobraźni. Okazało się, że choć każdy z nas jest nieco innym „kosmitą”, to w szkolnej klasie – tak jak w pokoju Toto i Titti – jest miejsce dla każdego. Zachęcam wszystkich nauczycieli, by dali się porwać tej międzygwiazdnej przygodzie. Czasem wystarczy odrobina brokatu, kilka rolek po ręcznikach papierowych i dobrze opowiedziana historia, by zamienić lekcję w niezapomniane przeżycie, z którym uczniowie dumnie wrócą do domu.

Mateusz Hybiński

Publiczna Szkoła Podstawowa „Przystań”
w Łodzi

Bibliografia:

1. <https://kreatywnapedagogika.wordpress.com/2017/11/19/lektura-w-pudelku/> (dostęp: 01.04.2026)
2. <https://superbelfrzy.edu.pl/glowna/lektura-w-pudelku/> (dostęp: 01.04.2026)



Nauka nie kończy się w klasie - wywiad z Alicją Pietruszewską

Alicja Pietruszewska jest nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej oraz logopedą w Szkole Podstawowej nr 109 w Łodzi. Zapytaliśmy ją, dlaczego warto wychodzić z uczniami w teren i jak takie zajęcia sprzyjają realizacji podstawy programowej.

Redakcja: Pani Alicjo, dlaczego organizuje pani zajęcia w terenie z uczniami klas 1-3?

Alicja Pietruszewska: Dzieci najlepiej uczą się przez działanie i doświadczanie. Klasa to ważne miejsce, ale nie jedyne. Świat za oknem jest pełen bodźców, sytuacji i przykładów, które doskonale wpisują się w podstawę programową. Można uczyć matematyki, mierząc długość ścieżki w parku, przyrody – obserwując drzewa i owady, a języka polskiego – tworząc opisy miejsc, które właśnie odwiedziliśmy. **Nauka w terenie rozwija ciekawość, samodzielność i współpracę.** Poza tym zgodnie z zapisami podstawy programowej kształcenia ogólnego dla

szkoły podstawowej Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r., Dz.U. 2017 poz. 356 wyjaśnia, że **jednym z głównych celów edukacji wczesnoszkolnej jest „wspomaganie dziecka w rozwoju intelektualnym, emocjonalnym, społecznym, etycznym, fizycznym i estetycznym”** – a tego nie da się osiągnąć wyłącznie poprzez pracę w ławkach.

Redakcja: Czyli podstawę programową można realizować także poza salą lekcyjną?

AP: Zdecydowanie tak! Podstawa programowa nie mówi, że wszystko musi dziać się w ławkach. Wręcz przeciwnie – daje nauczycielowi dużą swobodę w doborze metod i form pracy. Ważne jest, by uczniowie osiągnęli określone cele, a te można realizować na wiele sposobów. Na przykład poznawanie zjawisk przyrodniczych można przenieść z podręcznika do rzeczywistości – wystarczy

spacer do pobliskiego parku czy ogródka szkolnego. Dzieci wtedy nie tylko „wiedzą”, ale też „rozumieją” i „czują”, o czym się uczą.

Redakcja: Jak należy się przygotować do takich zajęć?

AP: Kluczem jest dobre planowanie. Zawsze zaczynam od określenia celów zajęć, czyli tego, co chcę, żeby uczniowie z nich wynieśli. Potem wybieram miejsce, które najlepiej pozwoli to osiągnąć. Warto też zadbać o bezpieczeństwo: poinformować rodziców, przygotować apteczkę, ustalić zasady poruszania się i zachowania w terenie. Czasem przygotowuję dla dzieci karty obserwacji, lupy, miarki – coś, co pobudza ich aktywność. **Dobrze, jeśli zajęcia są też trochę zabawą, bo wtedy dzieci uczą się mimochodem.**

Redakcja: Jakie są największe zalety zajęć w terenie?

AP: **Po pierwsze:** zaangażowanie dzieci. W terenie uczniowie są aktywni, chętni do działania i bardziej skupieni. **Po drugie:** rozwijają kompetencje społeczne, bo muszą współpracować, dzielić się

zadaniami i wspólnie dochodzić do wniosków. **Po trzecie:** to doskonała okazja do rozwoju ruchowego, co jest bardzo ważne w młodszych wiekach szkolnym. Poza tym takie lekcje po prostu zostają w pamięci – dzieci po roku potrafią przypomnieć sobie, jak mierzyły cienie albo jak obserwowały mrówki.

Podsumowując, wysoka motywacja uczniów, rozwój kompetencji kluczowych, rozwój motoryki dużej i małej, utrwalanie wiedzy poprzez doświadczenie, integracja treści edukacyjnych. Z pedagogicznego punktu widzenia jest to przykład nauczania polisensorycznego i pedagogiki przeżyć, które znacząco wspierają rozwój poznawczy dzieci.

Redakcja: A czy widzi pani jakieś trudności lub minusy takich zajęć?

AP: Oczywiście, nie wszystko jest idealne. Wymagają one więcej przygotowań i odpowiedzialności. Trzeba przewidzieć pogodę, dostosować plan do warunków, zadbać o bezpieczeństwo. Czasem też trudno jest utrzymać pełne skupienie uczniów – w terenie dużo się dzieje. Ale





moim zdaniem korzyści zdecydowanie przewyższają te trudności. **Dzieci wracają z takich zajęć zmotywowane, zadowolone i pełne nowych doświadczeń.** Warto wspomnieć, że w opisie wymagań zawartym w załączniku do Rozporządzenia MEN z 11 sierpnia 2017 r. w sprawie wymagań wobec szkół i placówek (tekst jednolity: Dz.U. 2020 poz. 2198) wskazuje się, że procesy edukacyjne powinny być organizowane w sposób sprzyjający uczeniu się. Oznacza to konieczność stosowania metod, które angażują i aktywizują uczniów, a zajęcia terenowe doskonale realizują te założenia.

Redakcja: **Co powiedziałyby pani nauczycielom, którzy boją się wyjść z klasą poza szkołę?**

AP: Że warto spróbować. **Nie trzeba od razu organizować dużych wypraw – wystarczy spacer wokół szkoły, ogród lub boisko.** Najważniejsze to mieć otwartą głowę i dostrzegać, że nauka „dzieje się” wszędzie. Każdy liść, kamień czy kałuża mogą być początkiem ciekawej lekcji.

Redakcja: **Dziękujemy za rozmowę!**

AP: Dziękuję i zachęcam wszystkich nauczycieli do wyjścia w teren, bo nauka może być przygodą!



Między szeptem a siłą słowa - literacki finał Roku Żeromskiego w XXV LO

XXV Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego od wielu lat współpracuje z Pracownią Edukacji Humanistycznej ŁCDNiKP. Konsultantki, Ewa Sztombka i Danuta Górecka, co roku zapraszane są na wydarzenia związane z podsumowaniem szkolnych projektów z zakresu edukacji humanistycznej. Jednym z takich uroczystych wydarzeń był **literacki finał Roku Żeromskiego**. W proces wdrożenia tego projektu włączona była cała szkoła – dyrektor, nauczyciele i przede wszystkim uczniowie. Zarówno pomysłowość młodzieży jak i zaangażowanie nauczycieli przyniosły wspaniałe – edukacyjne i artystyczne – efekty. Miło było podziwiać i oklaskiwać młode uczniowskie talenty, które ujawniły się podczas tej szkolnej uroczystości. Mam nadzieję, że lektura niniejszego artykułu zainspiruje nauczycieli do wdrażania w swoich szkołach podobnych projektów promujących czytelnictwo i zachęcających młodzież do twórczej aktywności.

Rok 2025 w XXV Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi upłynął pod znakiem literatury, refleksji i wrażliwości na słowo. Patronami roku byli Stefan Żeromski oraz Maria Pawlikowska-Jasnorzewska – twórcy, których dzieła stały się inspiracją do podejmowania licznych działań artystycznych i edukacyjnych, a ich symboliczne spotkanie wybrzmiało szczególnie mocno podczas styczniowej uroczystości w liceum przy ul. Podhalańskiej.

15 stycznia 2026 roku w XXV Liceum Ogólnokształcącym odbył się **Międzyszkolny Konkurs Recytatorski „Szept i siła”**, skierowany do uczniów najstarszych klas szkół podstawowych z Łodzi i okolic. Uczestnicy zmierzali się z poezją Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, udowadniając, że słowo poetyckie nadal potrafi poruszać i budzić autentyczne emocje. Delikatność liryki łączyła się z odwagą interpretacyjną, a każdy występ był osobistą opowieścią, w której cisza, pauza i gest miały równie

duże znaczenie jak wypowiedziane wersy. Tytułowy szept niejednokrotnie zamieniał się w głośny i silny przekaz.

Udział w międzyszkolnym konkursie recytatorskim dał uczestnikom możliwość konfrontacji z rówieśnikami z innych placówek. **Sukces w takim wydarzeniu może być ważnym elementem w dalszej edukacji, uczniowie zyskują bowiem pewność siebie i poczucie własnej wartości, co może pozytywnie wpływać na ich samodzielność i decyzyjność.**

Konkurs odbył się dzięki wsparciu i życzliwości dyrektor szkoły, Bogumiły Ziółkowskiej-Pawlak. Jury, złożone z nauczycieli oraz uczennic XXV LO – laureatek wielu konkursów recytatorskich, Mai i Zosi – wyłoniło zwycięzców, wśród których znaleźli się uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 41 im. Króla Władysława Jagiełły, Szkoły Podstawowej nr 199 im. Juliana Tuwima oraz Szkoły Podstawowej nr 38 im. dr. Henryka Jordana.

Druga część uroczystości poświęcona była podsumowaniu działań realizowanych



w ramach ustanowionego przez Sejm RP Roku Stefana Żeromskiego. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele instytucji oświatowych i doradczych: Dyrektor Wydziału Nadzoru Pedagogicznego – Dorota Derecka, Inspektor Wydziału Edukacji – Anna Kuś-Kasprzak, Grażyna Bartczak-Bednarska – konsultant do spraw bibliotek i edukacji czytelnicznej Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, Danuta Górecka i Ewa Sztombka – konsultantki Łódzkiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego.

Uczniowie XXV Liceum Ogólnokształcącego zaprezentowali poruszający program artystyczny oparty na twórczości patrona szkoły. Recytacje i piosenki oddały dramatyzm, wrażliwość i moralny niepokój obecny w dziełach Żeromskiego, wywołując wśród publiczności wzruszenie i skłaniając do refleksji.

Podczas uroczystości przypomniano również kalendarz konkursów i inicjatyw inspirowanych twórczością pisarza, od



konkursów literackich, plastycznych i fotograficznych, po działania w przestrzeni publicznej i mediach społecznościowych. Były to:

- **szkolny konkurs poetycki „Żeromski w strofach zaklęty”;**
- **szkolny konkurs „Zaczytani w Żeromskim”;**
- **międzyszkolny konkurs fotograficzny „Śladami Żeromskiego – fotograficzna podróż przez cytaty”;**
- **międzyszkolny konkurs plastyczny „Świat Żeromskiego w kolorach”;**
- **szkolny konkurs „Zaproszenie ze świata Żeromskiego”;**
- **akcja „#selfie z Żeromskim”;**
- **akcja „Kamyczki Żeromskiego”.**

Konkursy i podjęte inicjatywy pozwoliły dotrzeć do uczniów o różnorodnych umiejętnościach i zainteresowaniach.

Uczniowie wrażliwi na poezję, podejmujący próby własnej twórczości, wzięli udział w konkursie „Żeromski w strofach zaklęty”. Ich wiersze, oparte na biografii lub tekstach patrona, udowodniły, że **młodzi ludzie wciąż potrafią zaskakiwać refleksyjnością i pogłębianym**

spojrzeniem na dzieło literackie. Młodzież stworzyła własne oryginalne teksty liryczne, w których zawarli wnikliwe, analityczne portrety bohaterów utworów pisarza i uczynili je punktem wyjścia do rozważań nad naturą człowieka i jego złożonością, pokazując, że **literatura nigdy się nie starzeje, psychika człowieka jest niezmienna i wciąż można ją interpretować w kontekście współczesnych doświadczeń młodego pokolenia.**

Konkurs „Zaczytani w Żeromskim” skierowany był do uczniów uważnych na brzmienie słowa, które może wypuklać znaczenie i potęgować różne możliwości odbioru. Młodzież wybierała fragment tekstu do interpretacji głosowej zgodnie z własnymi zainteresowaniami i predyspozycjami osobowościowymi, co było kluczowe dla zachowania autentyczności przekazu. Uczniowskie prezentacje dowiodły, że Żeromski może być czytany na wiele sposobów, w jego dziełach tkwi niezwykły potencjał, a zwykłe słowa są skarbnicą znaczeń i ekspresji twórczej.

Kolejnymi inicjatywami, które miały na celu syntezę sztuk, były konkursy

o charakterze międzyszkolnym: konkurs fotograficzny „Śladami Żeromskiego – fotograficzna podróż przez cytaty” oraz konkurs plastyczny „Świat Żeromskiego w kolorach”. Uczniowie dokonywali przekładu cytatów Stefana Żeromskiego na język współczesnej fotografii oraz tworzyli własne kompozycje plastyczne na podstawie utworów pisarza. Pozwoliło to na kreatywną interpretację słów i dostrzeżenie ich wartości we współczesnym świecie.

Powstałe prace dowiodły, że młodzi ludzie potrafią przełożyć język przełomu XIX i XX wieku na współczesny, bliższy im kod kulturowy, nadać znaczeniom świeżości i dostrzec uniwersalność tematów w swojej rzeczywistości.

Jeszcze inny charakter miał konkurs „Zaproszenie ze świata Żeromskiego”. Zadaniem uczniów było stworzenie oficjalnego zaproszenia na uroczystość podsumowania Roku Stefana Żeromskiego, które w warstwie graficznej miało nawiązywać do życia i twórczości patrona z zachowaniem wszelkich reguł form użytkowych. Powstałe w ten sposób prace zostały wykorzystane do działań

promocyjnych i rozesłane do instytucji zaproszonych na uroczystość szkolną. Dzięki temu świat Żeromskiego rozszerzył się, stając się nie tylko przestrzenią otwartą dla utworów autora, ale przede wszystkim miejscem wzajemnych relacji i doświadczeń różnych środowisk i pokoleń.

Akcje „#selfie z Żeromskim” i „Kamyczki Żeromskiego” były z jednej strony formą zabawy, a z drugiej sposobem identyfikowania się młodzieży z patronem szkoły. Uczniowie, zachęteni popularnym sposobem komunikacji w serwisach społecznościowych, wyruszyli szlakiem pisarza, starając się dotrzeć do miejsc, które są z nim związane. Szukanie tych powiązań było ciekawym wyzwaniem dla młodzieży, pozwoliło odkryć świat Żeromskiego, ale też dostrzec nieoczywiste nawiązania i ślady pamięci o wielkim pisarzu nawet w Łodzi.

W ten sposób uczniowie przekonali się, że selfie to także szybki sposób na udokumentowanie ważnych spotkań z literaturą i kulturą w przestrzeni miejskiej. Akcja „Kamyczki Żeromskiego” z kolei stała



się nośnikiem idei pisarza. Uczniowie przygotowali kamyczki z cytatami patrona promujące Rok Stefana Żeromskiego, które następnie podczas swoich wędrówek po świecie pozostawiali w różnych miejscach, dając w ten sposób innym możliwość spotkania z pisarzem i jego słowem.

Wszystkie działania stały się okazją do refleksji nad wartościami, które Żeromski określał jako fundament człowieczeństwa, a Rok Żeromskiego w XXV Liceum Ogólnokształcącym pokazał, że **literatura wciąż może być żywym doświadczeniem, a słowa sprzed lat nadal kształtują wrażliwość i postawy młodych ludzi.**

Podejmowanie tego typu inicjatyw w szkole jest niezwykle ważne, ponieważ wzbogaca proces dydaktyczny i sprawia, że nauka staje się bardziej inspirująca.

Konkursy integrują społeczność szkolną, angażują uczniów o różnych zainteresowaniach i talentach. To także doskonały sposób na kształtowanie wrażliwości kulturowej i rozwijanie pasji, które mogą towarzyszyć młodym ludziom przez całe życie.

Dorota Spychała, Natalia Rajczak

nauczycielki XXV Liceum
Ogólnokształcącego w Łodzi



Kompas sprawczości, czyli jak edukacja obywatelska przeciera szlaki dla Reformy 26



Za nami pierwszy, niezwykle intensywny rok wdrażania edukacji obywatelskiej (EO) w szkołach ponadpodstawowych. Jako doradca metodyczny i czynny nauczyciel, patrząc na ten okres z dzisiejszej perspektywy, oceniam go pozytywnie, zachowując jednak niezbędną realizm. Choć każda nowość rodzi naturalne obawy, to właśnie EO stała się awangardą zmian w polskiej szkole, wyprzedzając o rok kluczową strukturalną Reformę 26.

EO jako poligon doświadczalny nowego modelu kształcenia

Wprowadzenie edukacji obywatelskiej już w tym roku szkolnym pozwoliło nam przetestować w praktyce założenia, które od września 2026 roku staną się fundamentem całej edukacji. Punktem wyjścia jest Profil absolwenta i absolwentki, wypracowany przez Instytut Badań Edukacyjnych (IBE) we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej (MEN).

Najważniejszym słowem-kluczem tej zmiany jest **sprawczość**. Przejście od tradycyjnego, encyklopedycznego przyswajania wiedzy o strukturach państwa na rzecz budowania realnych kompetencji

i postaw obywatelskich (długofalowy proces zmian w edukacji zachodzący w II połowie XX w i XXI wieku) został przyspieszony i okazał się strzałem w dziesiątkę.

Edukacja obywatelska udowodniła, że szkoła może, a wręcz powinna uczyć młodego człowieka podmiotowości oraz odpowiedzialności za swoje otoczenie.

Województwo łódzkie w awangardzie działań

Wdrażanie nowego przedmiotu wymagało silnego wsparcia merytorycznego. W województwie łódzkim zdaliśmy ten egzamin bardzo dobrze dzięki synergii najważniejszych instytucji. Łódzkie Kuratorium Oświaty we współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości zainicjowało i zrealizowało projekt „Prawnicy i prawniczki na rzecz edukacji obywatelskiej”. W działania te włączyły się wszystkie regionalne ośrodki doskonalenia nauczycieli. Koordynację projektu dla województwa łódzkiego powierzono Łódzkiemu Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego. **Efekt**em tej współpracy był cykl konferencji

zorganizowanych w okresie od października do grudnia 2025 roku. Dzięki tym spotkaniom nauczyciele otrzymali praktyczne narzędzia do prowadzenia zajęć edukacji obywatelskiej – w tym prawnej. Podczas konferencji udało się również zdiagnozować potrzeby szkół w zakresie wspierania ich przez podmioty prawnicze.

Czego naprawdę potrzebują szkoły?

Podsumowaniem tego etapu był opracowany przez ŁCDNiKP skondensowany raport badający realne potrzeby placówek w regionie. Badanie dotyczyło różnych form wsparcia szkół w realizacji edukacji obywatelskiej i prawnej.

Wnioski z podsumowania są jednoznaczne i dają jasny drogowskaz na przyszłość. Szkoły zdecydowanie potrzebują:

- **stałego i systemowego wsparcia prawnego ze strony profesjonalistów** (ośrodki akademickie, ośrodki doskonalenia nauczycieli);
- **zwiększenia autonomii nauczycieli** w kreowaniu metod pracy;
- **ściślej, partnerskiej współpracy z podmiotami prawniczymi** (sędziami, adwokatami, radcami prawnymi)

i społecznymi (organizacje pozarządowe, stowarzyszenia, fundacje).

Wciąż jednak istnieje wiele obszarów wymagających dopracowania, ponieważ skuteczne wdrażanie EO zależy od jej całościowej realizacji przez wszystkie agendy szkolne. Przed nami Reforma 26, ale dzięki doświadczeniom z EO, wchodzimy w nią bogatsi o praktyczną wiedzę.

Zmienia się model szkoły, w której nauczyciel pełni rolę wyłącznie mentora. Sprawczość uczniów rodzi się na styku nowego rodzaju relacji z nauczycielem, ewoluującej od mentoringu w stronę facylitacji, coachingu i tutoringu. To właśnie ta transformacja ról staje się motorem napędowym dla sprawczości, działając zresztą w sposób obustronny.

Barbara Muras

doradca metodyczny w ŁCDNiKP



Nauczycielka, trenerka, mistrzyni - wywiad z Eleną Redłowską-Agafonnikową



Elena Redłowska-Agafonnikova pośrodku

Elena Redłowska-Agafonnikova jest nauczycielką Szkoły Podstawowej nr 160 przy ulicy Andrzeja Struga 24 w Łodzi. Jest również trenerką koszykarskich drużyn młodzieżowych. Jednak zanim stanęła po drugiej stronie boiska jako nauczycielka i trenerka, sama była zawodniczką najwyższej klasy. Sięgając po mistrzostwa Polski w koszykówce z łódzkim klubem ŁKS w 1995 i 1997 roku, zapisała się na stałe w historii łódzkiego sportu. Pani Elena, jako nauczycielka wychowania fizycznego, potrafi nie tylko uczyć techniki gry w koszykówkę, lecz przede wszystkim zaszczepiać w młodych ludziach miłość do sportu – tę samą, która od lat jest jej życiową pasją.

Redakcja: Pod koniec 2025 roku wzięła pani udział w uroczystej łódzkiej gali z okazji 100-lecia koszykówki, która odbyła się w Pałacu Poznańskiego. To wydarzenie miało na celu uhonorowanie wszystkich sportowców, którzy od lat w regionie łódzkim swoją pracą tworzyli historię koszykówki. **Czy było to dla pani wydarzenie, które przywołało**

wspomnienia, zachęciło do podsumowania wieloletniej pracy?

Elena Redłowska-Agafonnikova: Tak, poczułam się bardzo dumna i wzruszona. Była to okazja do wspomnień, jak to się wszystko zaczęło. Cieszę się, że kibice łódzkiej koszykówki nadal mnie pamiętają.

Redakcja: Od czego zaczęła się pani pasja do koszykówki?

ERA: Pochodzę z Rosji, urodziłam się w Wołgogradzie. Moje dzieciństwo było beztroskie, wspominam je jako pełne aktywności, zabaw. Lubiłam jeździć na rowerze i całe dni spędzałam w ruchu. W czwartej klasie szkoły podstawowej zwróciła na mnie uwagę nauczycielka wychowania fizycznego. Zauważyła u mnie różne zdolności motoryczne i zaproponowała dodatkowe treningi koszykówki. Szkołę odwiedzał też trener koszykówki i udało mu się namówić kilka dziewczynek z mojej klasy do treningów. Początki nie były łatwe. Nawet na jakiś czas z zrezygnowałam z treningów, ponieważ

kilka razy uderzyła mnie piłka i trochę mnie to zraziło. Trener jednak mobilizował mnie, bym się nie poddawała i wróciła do zespołu. Postanowiłam zostać w drużynie i tak zaczęła się moja przygoda z koszykówką, która trwa do dziś. Ukończyłam Specjalistyczną Młodzieżową Sportową Szkołę Rezerwy Olimpijskiej nr 2 w Wołgogradzie. Grałam w Dynamie Wołgograd, a moim pierwszym trenerem był Mikołaj Kosenkov. Zdobyłam brązowy medal Związku Radzieckiego. Wówczas to był ogromny sukces.

Moje największe sukcesy to:

- **Mistrzostwo Europy do lat 19**
- 1985 rok,
- **Mistrzostwo Świata Juniorek do lat 20**
- 1989 rok.

Redakcja: Czy pani rodzina wspierała pasję do sportu? Czy ktoś z rodziny zajmował się sportem?

ERA: Moi rodzice ciężko pracowali w zakładach przemysłowych. Mama pochodziła z Wołgogradu, a tata z okolic Wołgogradu. Mam o trzy lata młodszego brata, który nadal mieszka w Rosji. Mój brat też był sportowcem, uprawiał lekkoatletykę. Sportem interesuje się mój

mąż, który był pracownikiem ŁKS oraz moja córka Tatiana. Z mężem poznaliśmy się w klubie, kiedy zakończyłam swoją karierę zawodniczką, a byłam wówczas trenerką. Umówiliśmy się na kawę do Hortexu przy ulicy Piotrkowskiej. Ulica ta zrobiła na mnie ogromne wrażenie, w latach dziewięćdziesiątych było to znane miejsce, w którym Łodzianie spotykali się na kawie i pysznych lodach.

Redakcja: Miała pani 27 lat, gdy przyjechała do Łodzi już jako uznana zawodniczka. Jak to się stało, że wybrała pani właśnie Łódź?

ERA: W Rosji był zakaz wyjazdu za granicę zawodniczek do 27 roku życia. Gdy w zespole zmienił się trener, postanowiłam szukać pracy w innych klubach. Wiele moich koleżanek wyjechało za granicę. Byłam ostatnią osobą, która opuściła zespół. Jednak wiedziałam, że nie będę mogła się tam rozwijać i kontynuować kariery sportowej. Miałam wówczas małe dziecko, synka, czułam, że nie będzie mi łatwo zrealizować swoich ambicji i planów zawodowych, ale bardzo zależało mi na kontynuowaniu gry w koszykówkę, bo była to moja pasja. Mimo tego, że ciężko trenowałam, podjęłam studia na AWF



Elena Redłowska-Agafonnikowa (druga od prawej) świętuje złoty medal MP w 1997 r.
fot. <https://encyklopedialks.pl/content/koszykowka-kobiet/>



Andrzej Ziemiński, Daiva Jodeikaite, Elena Agafonnikova w 1998 r.
fot. <https://encyklopedialks.pl/content/koszykowka-kobiet/>

w Rosji, a następnie w Polsce trenerskie studia podyplomowe.

Dlaczego Łódź? Byłam wcześniej niejednokrotnie na turniejach w Polsce i wiedziałam, że jest to piękny kraj. W Łodzi trenowała moja koleżanka Daiva Jodeikaite, legendarna koszykarka Łódzkiego Klubu Sportowego, i zdecydowałam, że tu będę kontynuowała moją karierę. ŁKS reprezentowałam do 2002 roku. Miałam 37 lat, gdy zakończyłam swoją karierę jako zawodniczka tego klubu.

Redakcja: Jak potem wyglądała pani praca?

ERA: Zostałam trenerem, trenowałam różne zespoły, pracowałam z młodymi zawodnikami. Moją wychowanką jest m.in. Natalia Danych – zawodniczka ŁKS. Cztery lata byłam również trenerką w Aleksandrowie Łódzkim.

Redakcja: Miłością do koszykówki zaraziła pani swoją córkę Tatianę, która uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 160.

ERA: Cieszę się, że córka zaczęła przygodę ze sportem. Ja, dzięki sportowym

pasjom, zwiedziłam cały świat. Miałam możliwość zobaczyć różne kraje, poznać wspaniałych ludzi. Tatiana już się usamodzielniała, trenuje koszykówkę w Wiśle Kraków. Tam rozwija swój talent, a ja staram się ją bardzo wspierać i kibicuję jej.

Redakcja: Jak wygląda pani praca pedagogiczna?

ERA: Pracuję jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 160. Staram się zwracać uwagę na utalentowane dzieci i zachęcam je, by zapisały się do klubu i tam rozwijały swoje talenty.

Redakcja: Czy uczniowie wiedzą, że nazwisko ich nauczycielki można znaleźć w Wikipedii? Czy znają pani sukcesy?

ERA: Myślę, że niektórzy tak, inni znają mnie tylko jako nauczycielkę. Staram się zachęcać uczniów do aktywnego spędzania czasu wolnego. Podejmuję różne działania, by motywować ich do uprawiania sportu. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 160 uczestniczą w różnych programach organizowanych przez Ministerstwo Sportu lub organizacje sportowe.

Zależy mi, by dzieci kochały sport, a nie tylko koszykówkę. Prowadzę w szkole dodatkowe zajęcia z koszykówki oraz siatkówki, organizuję też spotkania z wybitnymi sportowcami.

Gośćmi w szkole byli m.in. Aleksandra Urbańczyk – pływaczka, Jan Tomaszewski –

legendarny bramkarz ŁKS i reprezentacji Polski w piłce nożnej, Marek Chojnacki – piłkarz i trener ŁKS w piłce nożnej, Elżbieta Nowak – koszykarka ŁKS. Bardzo lubię moją pracę i staram się rozwijać pasje sportowe moich uczniów.

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę!



Elena Agafonnikova (trzecia od prawej); fot. <https://encyklopedialks.pl/content/koszykowka-kobiet/>



Elena Agafonnikova (z numerem 10) w składzie drużyny w 1995 r., gdy ŁKS zdobywa ósmy złoty medal Mistrzostw Polski
fot. <https://encyklopedialks.pl/content/koszykowka-kobiet/>

Grzyby angielskie na wesoło, czyli o życiu w kapeluszu



W Polsce istnieją dwie religie: piłka nożna i grzybobranie. O ile przy pierwszej zawsze ktoś się pokłóci, czy był spalony, o tyle przy drugiej konflikt sprowadza się do pytania: „Czy ta kania to jednak nie muchomor i czy warto ryzykować życie dla jajecznicy?”.

Weźmy na przykład zwykłą **pieczarkę** (*champignon / button mushroom*). Skromna, dostępna w każdym supermarkecie, nigdy się nie chwali, że ma siostrę w rozmiarze XL – **pieczarkę portobello** (*portobello mushroom*), która udaje kotlet i mówi: „Nie potrzebujesz mięsa, ja ci wystarczę”.

Na drugim końcu koszyka stoi dumny **bocznik** (*oyster mushroom*), który wygląda jak kapelusz z francuskiej rewii i smakuje jak coś pomiędzy grzybem a owocem morza. A obok niego majestatyczny **borowik szlachetny** (*porcini*), znany też

jako **prawdziwek** (*king bolete*). On jest królem lasu – na widok jego brązowego kapelusza serce grzybiarza bije szybciej niż przy promocji na karpia w grudniu.

Ale prawdziwe zamieszanie robią **kurki** (*chanterelle*). Te złociste gwiazdki polskich lasów zawsze udają, że są skromne, a tymczasem potrafią zmienić zwykłą jajecznicę w arcydzieło. Nieco bardziej ekstrawagancki jest **szmaciak gałęzisty** (*cauliflower mushroom*). Wygląda jak fryzura z lat 80-tych po kontakcie z lakierem, ale w smaku – majstersztyk.

W tle czają się cisi bohaterowie: **koźlarz babka** (*birch bolete*), skromny brunet w pasiastych skarpetkach oraz jego bardziej ognisty kuzyn – **koźlarz czerwony** (*red-capped scaber stalk*), który wygląda jakby zawsze nosił czapkę z daszkiem na bakier. Obok pojawia się śliski, lecz pocziwy **maślak zwyczajny** (*slippery jack*), co to

zawsze musi być obrany, inaczej ma się wrażenie, że jemy balonik, z którego wypuszczono powietrze.

Nie można też zapomnieć o **rydzu** (*saffron milk cap*), którego pomarańczowa barwa zwiastuje jesienne uczty. Natomiast elegancka **czubajka kania** (*parasol mushroom*) wita grzybiarzy niczym dama z wachlarzem, rozpościerając swój gigantyczny kapelusz. A jeśli ktoś chce wprowadzić odrobinę koloru na stół, niech sięgnie po **gąsówkę fioletową** (*wood blewit*), która wygląda, jakby przyszła prosto z balu przebierańców.

Niestety, tam gdzie światło, tam i cień. W mrocznych zakamarkach lasu czają się grzyby trujące. Najbardziej medialny z nich to **muchomor czerwony** (*fly agaric*) – piękny, bajkowy, a jednocześnie diabelnie zdrażliwy. Jego kuzyn, **muchomor zielonawy** (*death cap*), zwany sromotnikiem, to już nie żarty – nawet doświadczeni grzybiarze boją się go bardziej niż kontroli skarbowej.

Na czarnej liście figuruje też **muchomor jadowity** (*destroying angel*), śnieżnobiały, wyglądający niewinnie niczym panna młoda, a zabójczy jak mafijny cyngiel. Obok niego kręci się elegancki, lecz zdrażliwy **muchomor plamisty** (*panther cap*), który udaje zwykłego maślaka w panterce. No i wreszcie **muchomor wiosenny** (*fool's mushroom*) – prawdziwy żart natury, który w kwietniu wygląda jak pieczarka, ale konsekwencje pomyłki bywają tragiczne.

Podsumowując: grzyby są jak postacie z komedii romantycznej – jedne wzbudzają zachwyt, inne rozczarowanie, a niektóre... lepiej omijać szerokim łukiem. Bo choć las kusi obietnicą pełnego koszyka, to zawsze warto pamiętać, że między pysznym rydzem a sromotnikiem jest różnica nie tylko smakowa, ale i egzystencjalna.

Morał? Grzybów nie ocenia się po kapeluszu.



Magdalena Stefańska
„Miss Behave”

konsultant języka angielskiego
w ŁCDNiKP

Nie każda szkoła ma wolną salę. Każda ma przestrzeń.

Jak tworzyć miejsca aktywności bez przebudowy placówki?

Między dzwonekami uczniowie przechodzą korytarzem. Świetlica czeka na kolejną grupę. Hol pozostaje przestrzenią przejścia. Szkoła funkcjonuje zgodnie z planem, ale wiele miejsc przez większość dnia nie wykorzystuje swojego potencjału.

Tymczasem właśnie tam mogą powstawać przestrzenie ruchu, współpracy i wspólnego działania – bez remontu, bez nowej sali i bez inwestycji budowlanych.

Zmiana nie zawsze wymaga dodatkowych metrów. Czasem wystarczy inaczej spojrzeć na przestrzeń, która już istnieje.



Ruch nie kończy się na lekcji WF

Jeszcze kilka lat temu aktywność ruchowa kojarzyła się głównie z boiskiem i salą gimnastyczną. Dziś coraz lepiej rozumiemy, że ruch jest znacznie ważniejszym elementem codziennego funkcjonowania dzieci.

Nie chodzi wyłącznie o rozwój fizyczny. Ruch wpływa na koncentrację, zaangażowanie, relacje społeczne i sposób uczenia się. Dziecko, które buduje, planuje konstrukcję, przenosi elementy i współpracuje z grupą, jednocześnie rozwija wiele kompetencji – często bez świadomości, że właśnie się uczy.

Wspólne tworzenie dużej konstrukcji uruchamia rozmowę, planowanie, podział ról i rozwiązywanie problemów. Pojawia się naturalna współpraca i poczucie sprawczości.

To właśnie dlatego ruch coraz częściej staje się częścią środowiska edukacyjnego, a nie wyłącznie osobnym elementem planu dnia.

Korytarz, świetlica i hol – przestrzenie z nowym potencjałem

Wiele szkół i przedszkoli nie dysponuje dodatkowymi salami. Nie oznacza to jednak braku możliwości tworzenia nowych stref aktywności.

Zmienia się też sposób myślenia o przestrzeni wspólnej. Korytarz przestaje być wyłącznie miejscem przejścia. Hol staje się przestrzenią integracji. Świetlica zyskuje nowe funkcje – miejsce budowania, działań projektowych i wspólnej aktywności.

Zmiana nie zawsze wymaga kosztownej przebudowy czy tworzenia stałej infrastruktury. Czasem wystarczy rozwiązanie, które pozwala szybko zmieniać charakter przestrzeni w zależności od potrzeb grupy.

Jednego dnia może powstać strefa ruchu. Następnego – miejsce warsztatów, wspólnego budowania lub aktywności integracyjnych.



Takie środowisko daje placówce swobodę, a dzieciom możliwość działania.

Przerwa nie musi oznaczać chaosu

Dla wielu szkół przerwa to moment dużej aktywności – ale nie zawsze tej, której oczekujemy. Uczniowie potrzebują ruchu, jednak gdy nie mają przestrzeni ani celu, energia często przenosi się na korytarze. Pojawia się bieganie, hałas, przepychanki i ciągłe interwencje nauczycieli dyżurujących. Czasem dochodzi również do sytuacji niebezpiecznych.

Nie wynika to z braku zasad. To naturalna potrzeba ruchu, działania i kontaktu z rówieśnikami.

Kiedy jednak w przestrzeni pojawia się wspólna budowla, projekt lub miejsce aktywności, korytarz zaczyna pełnić inną funkcję. Dzieci wracają do rozpoczętych konstrukcji. Kontynuują budowę po lekcjach i podczas kolejnych przerw. Rozmawiają, planują następne etapy, dzielą role i wspólnie rozwijają pomysły.

Przestrzeń, która wcześniej generowała nadmiar bodźców, staje się miejscem skupienia, współpracy i działania. A przerwa – czasem, na który uczniowie naprawdę czekają.



Przestrzeń, która zaprasza do tworzenia

Dzieci uczą się przez doświadczenie. Potrzebują miejsc, które nie narzucają jednego sposobu użycia, ale pozostawiają przestrzeń na własne pomysły.

Budowanie przejść, mostów, kryjówek czy wielkoformatowych konstrukcji zmienia sposób korzystania z przestrzeni. Dzieci nie są już wyłącznie odbiorcami gotowego otoczenia – stają się jego współtwórcami.

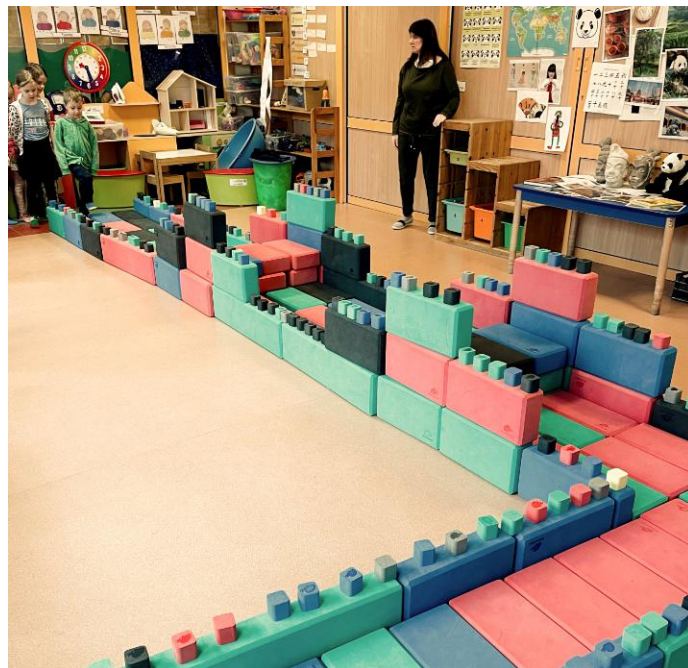
Takie podejście dobrze wpisuje się w kierunek współczesnej edukacji, w której coraz większe znaczenie mają współpraca, kreatywność, komunikacja i samodzielność.

Przestrzeń przestaje być tłem. Zaczyna wspierać proces uczenia.

Nowa rola przestrzeni edukacyjnej

Placówki poszukują dziś rozwiązań, które pozwolą wprowadzić ruch i aktywność bez ingerencji w budynek oraz bez konieczności tworzenia stałej infrastruktury.

Takie możliwości oferują mobilne przestrzenie aktywności Mammutico®, tworzone z dużych, lekkich elementów piankowych. Pozwalają one szybko zmieniać układ przestrzeni i tworzyć



miejsca budowania, ruchu oraz współpracy – wewnątrz i na zewnątrz placówki.

Dzięki temu szkoła czy przedszkole może tworzyć środowiska, które rozwijają nie tylko ciało, ale również relacje, kreatywność i sprawczość dzieci.

Bo współczesna edukacja nie potrzebuje już wyłącznie nowych metod. Potrzebuje przestrzeni, która będzie rozwijała się razem z dziećmi.





Mammutico® – mobilne przestrzenie aktywności dla placówek edukacyjnych



Mammutico® tworzy mobilne place zabaw i przestrzenie aktywności oparte na dużych, lekkich elementach piankowych.

Rozwiązania pozwalają szybko tworzyć strefy ruchu, budowania i współpracy – bez przebudowy, montażu i ingerencji w budynek.

Możliwość wykorzystania:

- ✓ w salach i świetlicach
- ✓ na korytarzach i holach
- ✓ w przestrzeniach zewnętrznych
- ✓ podczas warsztatów, zajęć i wydarzeń

Więcej inspiracji:

www.mammutico.com

CENTRUM inspiracji



ŁÓDZKIE
CENTRUM
DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
I KSZTAŁCENIA
PRAKTYCZNEGO